

Karol Polcyn

Realizm metafizyczny i referencja w świetle poglądów H. Putnama

Znaczącą rolę w Putnamowskiej krytyce realizmu metafizycznego odgrywa referencja. H. Putnam argumentuje, że ze stanowiska realizmu metafizycznego niemożliwe jest wyjaśnienie możliwości odnoszenia się słów do rzeczy w jednoznacznie określony sposób. Zdaniem Putnama jest to powód, dla którego realizm metafizyczny jest koncepcją niewiarygodną. Dla krytyków Putnama wciąż nie jest jasna struktura tego argumentu. Argument ów zakłada zachodzenie pewnego związku pomiędzy referencją i realizmem metafizycznym, lecz nie jest oczywiste, na czym ten związek miałby polegać. Dlaczego Putnam sądzi, że fakt niezdeteminowania referencji¹ przy założeniu prawdziwości realizmu metafizycznego podważa to stanowisko?

Starając się odpowiedzieć na te pytanie musimy pamiętać, że kluczowa teza realizmu metafizycznego, którą Putnam poddaje krytyce, głosi, iż „świat składa się ze ściśle określonego zbioru rzeczy niezależnych od poznającego umysłu”². Według Putnama cokolwiek istnieje, nie istnieje niezależnie od tego, co my uznajemy

¹ H. Putnam formułuje dwa argumenty w celu pokazania, że odniesienie słów do rzeczy jest niezdeteminowane. W „Models and Reality” (*Philosophical Papers*, Cambridge UP 1983, vol. 3), odwołując się do teorii Lowenheima-Skolema, Putnam twierdzi, że odniesienia nie determinuje przyporządkowanie wartości logicznej do dowolnej klasy zdań, a w *Reason, Truth and History*, Cambridge UP 1981, dowodzi, że odniesienie pozostaje niezdeteminowane nawet jeśli wartości logiczne przyporządkujemy zdaniom we wszystkich możliwych światach.

² H. Putnam, *Reason, Truth and History*, op. cit., s. 49.

za istniejące. Rozważmy przykład, którym Putnam ilustruje swoją koncepcję. Przypuśćmy, że świat składa się z jednej linii prostej.³ Zgodnie ze stanowiskiem Putnama możemy uznać, że w świecie tym istnieją punkty, rozumiane jako nieskończone małe fragmenty linii, lub że nie ma w tym świecie żadnych punktów, a tylko odcinki. Ta druga opcja zakładałaby, że punkty są konstruktami logicznymi z odcinków.

Powyższe dwa poglądy są równie prawomocne a zarazem ze sobą niewspółmierne. Nie można, bez popadania w niekonsekwencję, utrzymywać ich jednocześnie. Jeśli decyduję się uznać, że punkty istnieją wraz z odcinkami linii, nie mogę twierdzić, że istnieją tylko odcinki linii, a jeśli uznaję, że tylko odcinki linii istnieją, nie mogę twierdzić, że oprócz nich istnieją też punkty.

Rozważmy inny przykład Putnama, a mianowicie świat składający się z trzech indywiduów: x_1 , x_2 , x_3 .⁴ Ile obiektów istnieje w tym świecie? Znowu nie ma jednej tylko odpowiedzi. Istnieją w rozważanym świecie trzy obiekty, jeśli za obiekty uznaje się atomy logiczne, i istnieją tam cztery obiekty, jeśli przyjąć, że obiektami są nie tylko atomy logiczne, ale również ich suma mereologiczna, na przykład $x_1 + x_2 + x_3$.

W powyższym przykładzie znowu mamy do czynienia z alternatywnymi opisami tego, co istnieje. Jeśli twierdzę, że istnieją tylko trzy obiekty w świecie x_1 , x_2 , x_3 , interpretując atomy logiczne jako obiekty, nie mogę twierdzić, że istnieje też suma mereologiczna $x_1 + x_2 + x_3$. I z drugiej strony, jeśli interpretuję zarówno atomy logiczne, jak i ich odpowiednią sumę mereologiczną, jako obiekty, nie mogę zakładać, że w rozważanym świecie są tylko trzy obiekty. Przyjęcie jednego z alternatywnych poglądów zmusza mnie do odrzucenia drugiego.

Teza, że świat dopuszcza alternatywne opisy stanowi podstawę poglądu Putnama o zależności struktury świata od perspektywy poznawczej. Ale czy teza ta jest w ogóle wiarygodna? Naturalnym

³ H. Putnam, „Realism and Reason”, w: *Meaning and the Moral Sciences*, Routledge & Kegan Paul 1978.

⁴ H. Putnam, *Realism with a Human Face*, Harvard UP 1990, rozdz. 6.

wyduje się pogląd, że jeśli pewna cecha przypisywana światu dopuszcza alternatywne opisy, to dzieje się tak nie dlatego, iżby świat sam w sobie był nieokreślony, ale raczej na skutek projekcji na świat czegoś, czego w nim nie ma. Weźmy kolory. „To jest niebieskie” i „to jest zielone” mogą być opisami jednej i tej samej rzeczy. Jeśli tak, są to opisy wzajemnie się wykluczające. Jedna i ta sama rzecz nie może być jednocześnie niebieska i zielona. Faktem jest jednak, że jedna i ta sama rzecz może być postrzegana jako niebieska i zielona przez dwóch różnych obserwatorów. Standardowy sposób wyjaśnienia tego zjawiska polega na założeniu, że kolory nie istnieją w świecie jako takim, że ich istnienie zależy od wrażliwości zmysłowej obserwatora. A zatem konflikt pomiędzy alternatywnymi bądź niewspółmiernymi opisami koloru rozwiązany zostaje poprzez założenie, że istnieje pewna przepaść ontologiczna pomiędzy światem takim, jakim on rzeczywiście jest, a światem widzianym z naszej perspektywy. Oznacza to, że świat jako taki nie jest zależny od naszej percepcji zmysłowej.

Jeśli niewspółmierne opisy kolorów nie odnoszą się do świata jako takiego, dlaczego nie mielibyśmy uznać, że alternatywne opisy Putnama również nie są opisami tego, co istnieje naprawdę? Na przykład, skoro linię prostą opisać można bądź w kategoriach punktów bądź w kategoriach odcinków, dlaczego nie przyjąć, że linia jako taka nie składa się ani z punktów ani z odcinków? Podobnie, jeśli świat można opisać bądź w kategoriach atomów logicznych bądź w kategoriach atomów i ich sum mereologicznych, dlaczego nie uznać, że świat jako taki nie składa się ani z atomów, ani z odpowiednich sum? Otóż wydaje się, że krok ten byłby zbyt pochopny. W odróżnieniu od przypadku koloru, nie możemy rozwiązać konfliktu pomiędzy alternatywnymi opisami Putnama poprzez założenie, że świat jako taki jest różny od świata widzianego z perspektywy rozważanych opisów, skoro przedmiotem tychże opisów jest właśnie to, co istnieje. Możemy wyobrazić sobie świat bez kolorów, to znaczy, potrafimy wyjaśnić sobie, skąd bierze się złudzenie kolorów, ale czy potrafimy wyobrazić sobie świat bez atomów logicznych bądź ich mereologicznych sum? Jeśli te nie istnieją w świecie jako takim, idea świata jako takiego staje się całkiem mglista.

Jednak nawet przy założeniu sensowności tezy, iż świat jako taki dopuszcza alternatywne opisy, nie są oczywiste racje, dla których mielibyśmy sądzić, że tak w istocie jest. Dlaczego miałbym uznać, że opis świata w kategoriach sum mereologicznych jest równie prawomocny, co opis w kategoriach atomów logicznych? Istnienie sum mereologicznych wydaje się wysoce kontrowersyjne. Jeśli mam niezależne argumenty przeciwko ich istnieniu, stosowny przykład Putnama przestaje mieć jakąkolwiek siłę przekonującą. Podobnie, jeśli nie uznaję istnienia obiektów abstrakcyjnych, to, z czego składa się linia prosta, przestaje mieć dla mnie znaczenie ontologiczne. Być może przedmioty abstrakcyjne dają się opisać na różne sposoby. Ale cóż z tego, jeśli w świecie jako takim nie ma przedmiotów abstrakcyjnych.

W niniejszej pracy jednak nie zamierzam koncentrować się na pozytywnych argumentach Putnama na rzecz zależności świata od poznającego umysłu. Całkiem niezależnie od tych argumentów Putnam twierdzi, że realizm metafizyczny jest tak czy owak nie do utrzymania. Twierdzenie to oparte jest na rozważaniach dotyczących referencji. Jaka jest struktura rozumowania Putnama? Otóż Putnam argumentuje, że nie do utrzymania są trzy następujące założenia realizmu metafizycznego: (1) że istnieje jedna wyróżniona relacja korespondencji pomiędzy językiem a niezależną odeń rzeczywistością; (2) że istnieje jedna prawdziwa teoria rzeczywistości; i (3) że prawda ma charakter nie-epistemiczny w tym sensie, iż nawet idealna teoria, to jest teoria, którą zaakceptowalibyśmy jako końcowy wynik racjonalnych badań, mogłaby okazać się fałszywa.⁵ Wszystkie te trzy założenia są, według Putnama, problematyczne, gdyż jak to pokazują argumenty z teorii modeli, (1) nie istnieje jedna wyróżniona korelacja języka ze światem; (2) różne alternatywne teorie świata mogą okazać się prawdziwe w zależności od tego, jak zinterpretuje się to, do czego odnoszą się słowa; (3) dla dowolnej idealnej teorii istnieje taka interpretacja korelacji

⁵ Zob. H. Putnam, „Model Theory and the ‘Factuality’ of Semantics”, w: idem, *Words and Life*, Harvard UP 1994.

języka z rzeczywistością, że w jej świetle dana teoria okazuje się prawdziwa.

W tym miejscu nasuwa się podstawowe pytanie, dlaczego niby mielibyśmy sądzić, że założenia, które Putnam poddaje krytyce, są istotnymi założeniami realizmu metafizycznego. Putnam musi zakładać, że realizm metafizyczny jest poglądem złożonym z dwóch tez: (1) że istnieje niezależny od umysłu świat; i (2) że istnieje jedna wyróżniona relacja referencji pomiędzy tym światem i językiem, określająca prawdziwość bądź fałszywość teorii. Ale przecież wydaje się oczywiste, że realizm metafizyczny jako pogląd na naturę świata nie jest zobowiązany do wyjaśnienia mechanizmu odnoszenia się słów do rzeczy. Taki pogląd wyraził niedawno Michael Hallett:

To, że struktura świata jest częściowo zależna od języka jest wnioskiem, do którego uznania Putnam chce nas przekonać. Wniosek ten może, istotnie, być słuszny. Ale kluczowe pytanie brzmi: czy argumenty Putnama z teorii modeli są argumentami na rzecz takiego właśnie wniosku. Putnam przypisuje realizmowi metafizycznemu pogląd, że *świat*, choć niezależny od języka, jest jednoznacznie skorelowany z językiem zinterpretowanym zgodnie z teorią modeli. To właśnie ten pogląd jest wystawiony na krytykę Putnama. Ale skoro realizm metafizyczny nalega na pełną niezależność *świata* od języka, wydaje się całkowicie nieintuicyjne przypisywanie mu tezy o zachodzeniu ścisłej korelacji pomiędzy światem a językiem. W rzeczywistości więc krytyka Putnama odnosić się może do tej tylko tezy a nie do poglądu o niezależności świata od języka.⁶

W moim jednak przekonaniu krytyka Putnama jest również wyzwaniem dla poglądu o niezależności świata od języka. Wyzwanie Putnama przebiega w dwóch etapach. Po pierwsze, jeśli odniesienie słów do rzeczy jest niezdeterminowane, nie istnieje fakt odnoszenia się słów do rzeczy. Jeśli nie można jednoznacznie ustalić, do czego odnoszą się słowa, nie może być faktem, iżby słowa odnosiły się do czegokolwiek. W szczególności, jeśli nieokreślone jest odniesienie do świata niezależnego od języka, nie może być faktem odnoszenie się do tego świata czy myślenie o nim. Wobec tego jednak samo pojęcie świata niezależnego od języka staje się niespójne. Z definicji bowiem, świat

⁶ M. Hallett, „Putnam and the Skolem Paradox”, w: Peter Clark, i Bob Hale (eds.), *Reading Putnam*, Oxford & Cambridge: Blackwell, 1994.

niezależny od języka czy umysłu to świat, którego struktura jest niezależna od tego, co my o nim myślimy.

Putnam nie formuluje *explicite* powyższego argumentu. W swej książce *The Many Faces of Realism*⁷ wykazuje jednak, że pojęcie projekcji na świat cech, których ściśle rzecz biorąc w świecie nie ma, zakłada intencjonalność i stąd intencjonalność nie może być czystą projekcją, jeśli pojęcie projekcji ma zachować jakikolwiek sens. Analogicznie, wydaje się intuicyjnie oczywiste, że jeśli pojęcie projekcji zakłada intencjonalność, zakładać ją również musi pojęcie świata takiego, jakim on jest naprawdę. Oba te pojęcia są jakby dwiema stronami jednego i tego samego medalu. Projektowanie pewnych cech na świat sprowadza się do przypisywania światu cech, których nie ma w nim niezależnie od naszej aktywności poznawczej. Podobnie, pojęcie świata takiego, jakim on naprawdę jest, niezależnie od tego, co my o nim myślimy, daje się wyjaśnić tylko w kategoriach naszego myślenia o tymże świecie.

Oto inny sposób ujęcia drugiego kroku w rozumowaniu Putnama przeciwko realizmowi metafizycznemu. Realizm metafizyczny musi zakładać, że istnieje wyraźny podział na to, jakim świat jest naprawdę, niezależnie od naszego sposobu myślenia o nim, i to, jakim jest świat widziany z naszej perspektywy poznawczej. Podział ten ma jednak sens o tyle, o ile przyjmujemy, że możliwe jest myślenie o niezależnym od nas świecie. Po obu stronach podziału bowiem, zarówno gdy mówi się o świecie od nas niezależnym, jak też o świecie poddanym pewnej obróbce poznawczej, hipotetycznym odniesieniem słowa „świat” jest właśnie świat niedostępny naszemu językowi. A zatem jeśli odniesienie do tego świata jest faktycznie niewykonalne, podział na świat jako taki i świat widziany z naszej perspektywy przestaje mieć wyraźny sens.

W świetle powyższego paradoksu argument Putnama na rzecz niedeterminowania odniesienia staje się argumentem na rzecz tezy, że niemożliwe jest odnoszenie się słów do rzeczy przy realistyczno-metafizycznym założeniu o niezależności świata od języka czy umysłu. Jeśli argument Putnama jest poprawny, realizm metafizyczny okazu-

⁷ H. Putnam, *The Many Faces of Realism*, La Salle, Open Court 1987.

je się koncepcją samowytrotną. Założmy, że istnieje świat niezależny od języka. Wtedy, jak argumentuje Putnam, niemożliwe jest odnoszenie się języka do świata, a w konsekwencji niemożliwe staje się przeprowadzenie podziału na to, jakim świat jest naprawdę, i to, jakim jest z naszej perspektywy.

Jaka jest struktura argumentu Putnama zmierzającego do pokazania, że odniesienie języka do świata niezależnego od nas w sensie wyjaśnionym na wstępie tej pracy musi być niezeterminowane? Otóż argument ten opiera się na myśli, iż słowa z jednej strony i rzeczy z drugiej są dwoma odrębnymi kategoriami obiektów. Słowa czy myśli są czymś różnym od rzeczy, do których mają się odnosić; rzeczy nie istnieją w naszych myślach, lecz poza nimi. Taki przynajmniej jest nasz zdroworozsądkowy pogląd. Jeśli jednak tak właśnie jest, zagadką pozostaje, na jakiej zasadzie słowa czy myśli mogą odnosić się do rzeczy w jeden wyróżniony sposób. Świat składa się z wielu, być może nieskończenie wielu rzeczy. Pytanie zatem brzmi, dzięki czemu wypowiadając słowo „drzewo”, na przykład, czy też myśląc o jakimś konkretnym drzewie, moje słowo lub myśl odnosi się do drzewa a nie do czegokolwiek innego. Słowo „drzewo” czy też myśl o drzewie są czymś różnym od drzewa jako takiego. A więc na jakiej zasadzie jedno łączy się z drugim? Co należy uczynić, aby skorelować słowa lub myśli z drzewem? Czy, być może, należy uczynić coś z drzewem? Z pewnością nie można manipulować drzewami za pomocą słów i myśli.

Wcześni filozofujący psychologowie – na przykład Hume – zauważyli, że rzeczy nie istnieją w naszych umysłach w dosłownym sensie. Umysł nigdy nie porównuje myśli czy słowa z rzeczą a tylko z innymi myślami, słowami, przekonaniem etc. Pojęcie porównywania słów czy wyobrażeń z rzeczami w świecie jest pozbawione sensu. A więc w jaki sposób jedna określona korelacja pomiędzy słowami i wyobrażeniami, z jednej, a rzeczami, z drugiej strony, daje się w ogóle wyróżnić?⁸

Na pierwszy rzut oka problem referencji, który Putnam tu formuluje, nie ma żadnego związku z tezą realizmu metafizycznego o niezależności świata od języka. Nawet abstrahując od założenia,

⁸ H. Putnam, wstęp do „Realism and Reason”, w: idem, *Philosophical Papers*, vol. 3, op. cit.

że świat składa się z rzeczy niedostępnych naszym władzom poznawczym, faktem jest, że to, do czego słowa się odnoszą nie istnieje, w dosłownym sensie, w naszych myślach czy wyobrażeniach. A więc dlaczego Putnam sądzi, że problem odniesienia jest problemem dla realizmu metafizycznego?

Otóż przy założeniu, że istnieje ontologiczna przepaść pomiędzy myślami czy językiem a światem, o którym mówimy i myślimy, nie jesteśmy w stanie wyjaśnić, zdaniem Putnama, w jaki sposób słowa czy myśli mogą jednoznacznie odnosić się do rzeczy, jeśli rzeczy są niezależne od języka w jeszcze innym, głębszym sensie postulowanym przez realizm metafizyczny. Korelacja słów z rzeczami ponad wspomnianą ontologiczną przepaścią może zostać ustanowiona tylko pod warunkiem, że rzeczy są już z góry jakoś zależne od języka, że mianowicie język określa to, co istnieje w świecie.

Jasne jest więc, że wyzwanie postawione przez Putnama realizmowi metafizycznemu polega na znalezieniu mechanizmu, który wiązałby słowa z rzeczami. Dlaczego jednak mielibyśmy sądzić, że wyzwaniu temu realizm metafizyczny nie jest w stanie sprostać?

Zdaniem Putnama, perspektywa znalezienia wspomnianego mechanizmu jest bardzo znikoma. Jak pokazuje argument z permutacji⁹, nawet jeśli określi się warunki prawdziwości dowolnego zdania we wszystkich możliwych światach, wciąż pozostaje możliwość ustalenia na różne sposoby korelacji pomiędzy terminami danego zdania a elementami świata. Na przykład, nawet jeśli słowa „kot” i „mata” odnoszą się do kota* i maty*¹⁰, zdanie „Na macie jest kot”

⁹ Zob. H. Putnam, *Reason, Truth and History*, op. cit., rozdz. 2.

¹⁰ Podzielmy wszystkie możliwe światy na trzy rodzaje: (a) światy, w których jakiś kot jest na jakiejś macie i w których na drzewach są wiśnie; (b) światy, w których jakiś kot jest na jakiejś macie i w których nie ma wiśni na drzewach; i (c) wszystkie pozostałe światy. Wtedy kot* i mata* są tym, do czego odnoszą się słowa „kot” i „mata” w zależności od tego, do jakiej grupy możliwych światów należy świat realny. Jeśli świat realny należy do grupy światów (a), „kot” odnosi się do wiśni a „mata” do drzew. Jeśli świat realny jest światem (b), „kot” odnosi się do kotów a „mata” do mat. Jeśli świat realny jest światem (c), „kot” odnosi się do wiśni a „mata” do kwarków.; zob. *Reason, Truth and History*, op. cit.

okazuje się prawdziwe dokładnie w tych samych możliwych światach, co przy założeniu, że „kot” i „mata” odnoszą się do kota i maty.

Naturalną reakcją na argument Putnama byłoby stwierdzenie, że warunki prawdziwości całych zdań nie są jedynym potencjalnym czynnikiem, który mógłby determinować korelację słów z rzeczami, a więc stąd, iż warunki te korelacji owej *de facto* nie determinują, nie powinniśmy zaraz wnioskować, że język jest nieokreślony. Ale co poza warunkami prawdziwości zdań mogłoby wyjaśniać możliwość określoności języka? Warunki prawdziwości zdań wydają się najbardziej naturalnym czynnikiem determinującym odniesienie skoro z definicji zakładają one już pewien związek pomiędzy językiem, to znaczy całymi zdaniem, a światem. Jeśli weźmiemy pod uwagę jakikolwiek inny warunek, który nie zakłada z góry jakiejś korelacji języka ze światem, powstaje obawa, że przepaść pomiędzy słowami a rzeczami, o której mówi Putnam, nie zostanie pokonana.

Rozważmy na przykład popularną sugestię, że to, do czego odnoszą się słowa, jest zależne od tego, co przyczynia się do ich wypowiedzania. W różnych miejscach Putnam wskazuje na rozmaite pułapki stojące przed tą sugestią. Jedną z nich polega na tym, że przyczynowa teoria odniesienia jest po prostu kolejną teorią o naturze świata i stąd nie jest jasne, jak należy interpretować zdania wypowiedzane w ramach samej tej teorii. Argument Putnama pokazujący niezdeteminowanie języka odnosi się do wszystkich teorii, a więc również do przyczynowej teorii odniesienia. Inna trudność polega na tym, że wypowiedzenia jednego i tego samego słowa mogą być spowodowane przez różne obiekty w świecie, z których nie wszystkie uznalibyśmy za odpowiednie korelaty słów. Na przykład, dominującym źródłem moich przekonań o elektronach mogą być podręczniki fizyki, a nie elektrony, tymczasem słowo „elektron” nie odnosi się do podręczników, tylko do elektronów. Na jakiej zaś podstawie mielibyśmy wyróżnić właściwy związek przyczynowy pomiędzy wypowiedzeniem słowa „elektron” a elektronem bez zakładania z góry, że elektron jest tym, do czego odnosi się słowo „elektron”? Jedną z najbardziej wyrafinowanych prób wykonania tego zadania podjął Jerry Fodor.¹¹ Propozycja Fodora polega na potraktowaniu odniesienia dowolnego terminu jako najmniejszej klasy rzeczy, które mocą naturalnego prawa powodują wypowiedzanie danego terminu

i których związek przyczynowy z danym terminem wyjaśnia, dlaczego inne rzeczy również skłaniają nas do wypowiedzania go. Na przykład, chociaż zarówno koty, jak i obrazy kotów powodują wypowiedzanie słowa „kot”, związek obrazów ze słowem „kot” jest wtórny wobec związku kotów ze słowem „kot”. Zdaniem Fodora, tylko dzięki temu, iż słowo „kot” wypowiedzane jest w obecności kotów, wypowiedzane jest ono również w obecności obrazów kotów. A więc mamy wyjaśnienie, dlaczego „kot” odnosi się do kotów, a nie do ich obrazów.

W odpowiedzi Fodorowi, Putnam argumentuje jednak, że w omawianym tu kontekście nieuzasadnione jest przypisywanie kotom priorytetu nad obrazami kotów. Jeśli prawdą jest, że obrazy kotów są przyczyną wypowiedzania słowa „kot”, gdyż są nią również koty, prawdą musi być, że koty przyczyniają się do wypowiedzania słowa „kot” o tyle, o ile przyczyniają się do tego obrazy kotów.

Nie wszystkie argumenty Putnama skierowane przeciwko przyczynowej teorii odniesienia spotkały się z pozytywną reakcją. W szczególności argument oparty na tezie, iż przyczynowa teoria odniesienia jest „po prostu kolejną teorią świata” (*just more theory*) oceniony został jako nietrafny.¹² W tym miejscu nie chcę wchodzić w bardziej szczegółową dyskusję argumentów Putnama, gdyż wydaje mi się, że podstawowa trudność dla przyczynowej teorii odniesienia pozostaje nierozwiązana, nawet jeśli założymy, że teoria ta jest wolna od zarzutu błędnego koła i że istnieje metoda wyróżnienia właściwego związku przyczynowego pomiędzy językiem a światem bez przyjmowania z góry za pewne, do czego odnoszą się słowa. Otóż nie jest wcale oczywiste, dlaczego mielibyśmy sądzić, że relacja odniesienia zachodząca pomiędzy językiem a światem sprowadza się do relacji kauzalnej, nie ważne jak bardzo skomplikowanej. Wydaje się, że nawet jeśli udałoby się nam określić, w czysto

¹¹ Zob. Putnam, *Renewing Philosophy*, Harvard UP 1992, rozdz. 3.

¹² David Lewis, na przykład, argumentuje, że Putnam nie dostrzegł rozróżnienia pomiędzy wysuwaniem określonego warunku przez teorię a przestrzeganiem przez samą teorię tego warunku; por. D. Lewis, „Putnam’s Paradox”, *Australasian Journal of Philosophy*, vol. 62.

kauzalnych terminach, jakie obiekty w świecie będące przyczyną wypowiedzania określonych słów są faktycznie ich właściwymi odniesieniami, wciąż pozostawałoby nie wyjaśnione, *dlaczego* te a nie inne obiekty są odniesieniami takich a nie innych słów, co sprawia, że słowa *powinny* się do tych a nie innych obiektów odnosić. Innymi słowy, niewyjaśniony pozostałby normatywny aspekt związku języka ze światem.

Jeśli ten pogląd jest trafny, to prawdą musi być, że nic w świecie zewnętrznym wobec języka, w świecie nie-normatywnym, nie może określać, do czego odnosi się język. Biorąc to pod uwagę moglibyśmy sądzić, że odniesienie ustala sam język. Sugestia ta sprowadzałaby się do twierdzenia, że odniesienie jest zjawiskiem pierwotnym, nieredukowalnym do innych, naturalistycznie opisywalnych zjawisk. Hipoteza ta jednak nie wyjaśniałaby zagadki Putnama, czyli tego, w jaki sposób słowa mogą jednoznacznie odnosić się do rzeczy, jeśli rzeczy nie istnieją w naszych wyobrażeniach. W tym sensie przyjęcie powyższej hipotezy oznaczałoby ucieczkę do „magicznej teorii odniesienia”, jak to określa Putnam.

W tym miejscu repertuar możliwych odpowiedzi na zagadkę Putnama zdaje się wyczerpywać. Zdaniem Putnama nadzieję na wyjaśnienie tego, jak słowa i myśli mogą się jednoznacznie odnosić do świata, można mieć tylko pod warunkiem odrzucenia realistyczno-metafizycznego założenia o niezależności świata od umysłu. Jeśli założymy, że świat jest od nas niezależny w realistyczno-metafizycznym sensie, nie będziemy w stanie pojąć, jak możliwe jest przerzucenie mostu ponad przepaścią, jaka istnieje pomiędzy językiem i światem niezależnie od tego, czy akceptujemy realizm metafizyczny. Oznacza to, że nie będziemy w stanie pojąć, jak możliwe jest odniesienie. Bez niego zaś samo pojęcie niezależnego od umysłu świata staje się wewnętrznie niespójne.

Zdaniem Putnama, cały problem referencji znika jeśli tylko przyjmemy, że to, z czego składa się świat nie istnieje niezależnie od naszego sposobu myślenia o świecie. Na gruncie takiego założenia, fakt, iż rzeczy nie istnieją, w dosłownym sensie, w naszych myślach czy wyobrażeniach nie stanowi przeszkody dla określoności języka. Skoro to, z czego składa się świat zależy od tego, jak my świat opisujemy, odniesienie języka do świata musi być faktem.

W pewnym sensie powiedziałbym, że świat, w istocie, składa się z „samoidentyfikujących się obiektów” – ale nie jest to sens dostępny ze stanowiska eksternalistycznego. Jeśli, jak utrzymuję, „rzeczy” są w tym samym stopniu wytwarzane, co odkrywane, że są one w tym samym stopniu produktem naszej inwencji pojęciowej co „obiektywnego”, niezależnego od naszej woli, doświadczenia, wtedy staje się oczywiste, że są one z natury swej przyporządkowane określonym słowom; słowa są przecież narzędziami, za pomocą których konstruujemy poszczególne wersje świata.¹³

Przedstawiona powyżej interpretacja poglądów Putnama wydaje mi się dość wiernym odzwierciedleniem tego, co Putnam sądzi o realizmie metafizycznym w związku z problemem odniesienia. Wywód Putnama narażony jest jednak na dwa poważne zarzuty. Po pierwsze, jak dałem temu wyraz na wstępie tej pracy, Putnam nie pokazał w sposób wystarczająco precyzyjny, na czym polegać by miała zależność świata od określonej perspektywy poznawczej. I po drugie, teza, że rozwiązanie problemu odniesienia jest niemożliwe bez odrzucenia realizmu metafizycznego, wydaje się zbyt apodyktyczna. Nie można z góry przesądzać, że istnieje jedno tylko rozwiązanie problemu filozoficznego, zwłaszcza jeśli, jak to jest w przypadku Putnama, rozwiązanie to samo w sobie jest wątpliwe.

Karol Polcyn

¹³ H. Putnam, *Reason, Truth and History*, op. cit., s. 53 n.